TYGODNIK

WILEŃSKI

Ner 25.

Dnia 7. Maja 1816 roku. v. s.

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU MODRZEWSKIEGO.

Jędrzéy Frycz Modrzewski urodził się w wieku, który stawiał Polskę wrzędzie nayoświeceńszych narodów, kiedy Ruiz Hiszpan, Eoban Hass przyzwani dobrodzieystwami Zygmunta Augusta wsławiali naród nasz u postronnych, kiedy Stankar Hebrayskiego, a Liban i Jllicyn greckiego uczyli języka, kiedy nakoniec Trzecieski pokazał, że genijusz Polaków zdolny jest walczyć z innémi opiérwszeństwo. W piérwszéy zaraz młodości dawał po sobie wielkie nadzieje Modrzewski. Wysłany do Wittemberga przez lat 3 pod Melanchtonem czerpał pożyteczne nauki, od którego tak dalece polubiony został, że częstokroć do rady przez niego był wzywany. Udał się potém do Norymbergi dla większych świateł zasiągnienia i wydoskonalenia się w języku niemie-

ckim, który w ów czas naybardziéy w tém mieście kwitnął. Za powrótem do oyczyzny został Sekretarzem Zygmunta Augusta, gdzie aż do śmierci tego Króla, żył w spokoyności, doznaiąc przyjaźni od Orzechowskich, Górskich, Maryckich i innych. Ale szczególniéy sprzyjał mu Hieronim Łaski Wojewoda Sieradzki, Stanisław Orzechowski Demostenem Polskim nazwany i Leonard Starogrodzki Teolog nadworny Zygmunta Augusta. Niedługo jednak tą spokoynością cieszył się Modrzewski, zapalona o religiją nie zgoda, już postronne krainy we krwi własnych współziomków pławiła. Dopóki żył Zygmunt August przez swóy łagodny charakter wstrzymywał tę burzę, lecz po śmierci jego, już wybuchała zaiadła jędza, chcąc kray ten widzieć zniszczony, ale kiedy Francyia miała w Gwizyuszach burzycielów, Polska w Janie Zamoyskim i Firleju znalazła obrońców spokoyności publiczney. Utraciła Francyja Koliniego, Sully zaledwo swoim przemysłem a Jakób de la Force litością jednego Paryżanina ratowali się. Polska Firlejów, Radziwiłłów, Ostrogskich pomimo różności religij krzesłami Senatorskiemi nagrodziła. Uniknął niebezpieczeństwa Modrzewski, a po przywróceniu porządku rzeczy i on do nauk powrócił. Chlubiły się Ateny Platonem, Rzym Cyceronem, Francyja sczyci

Montesquieu, że uwagami nad prawodawstwem przynieśli honor Oyczyznie — Ale Płaton i Cyceron nie mieli zatrudnienia ze strony religij, a światło wieku, które wsparło siły Montesquieu jeszcze dalekie było, jeszcze dwa wieki upłynąc miało do wydania tego genijuszu wielkiego, gdy Modrzewski idąc za skłonnością serca, i przekonaniem rozsądku wydał swe *de emendata Republica* xięgi, w nich to widziémy zasady, z których sczęśliwie Montesquieu korzystać umiał. Nie były jeszcze umysły wspołziomków przygotowane do przyięcia onych, i ledwie napływ uczonych zagranicznych cenić je potrafił — Dziwiły się głębokości rozsądku obce narody przyklaskiwała Hollandyja i Szwaycary a drukarnie Bazyléyskie przedsięwzięły ogłosić światu to dzieło. Niebyli inni pisarze Polscy w téy materyi tak sczęśliwymi, Grzegorz z Sanoka, lubo w Kallimachu znalazł życiopisa swoiego, jednak rozszerzenie swéy sławy dopiéro uczonemu Czackiemu winien. Wydał i inne dzieła Modrzewski, które szczególniey kar kryminalnych się tyczą. *J. B. K. W.*

TEATR WILENSKI.

Przybycie JP. Bogusławskiego do Stolicy litewskiéy, i ofiarowanie przez niego kilku-

nastu *widowisk*, zwróciły uwagę publiczności na teatr tuteyszy i mocną wszystkich natchnęły nadzieią, iż przytomność i gra tego nayzasłużeńszego w zawodzie teatralnym Polaka, wielkie na scenę tutéyszą zleie korzyści. Już trzy razy widzieliśmy na scenie naszéy tego, który Teatr w dziecinnym zastawszy stanie, mądrą ostatniego z Królów naszych wśpiérany opieką, *niemowlę to z rzadkiém pielęgnuiąc staraniem i zręcznością dał mu szczęśliwie do tego przyiśdź doyrzałości stopnia*, w jakim go w Stolicy Korony dzisiay widziémy. A własnym prawie genijuszu znalazłszy prawidła sztuki wszystkich lepszych w Polszcze uformował Aktorów. Gra jego tém godnieyszą jest zastanowienia, że przy podeszłym wieku i tak niszczących pracach powołaniu Aktora nieodstępnych, wykazuje szczęśliwy skład fizyczny, a ztąd niepospolity ogień i żywość, na których przymiotach często młodszym... i zupełnie młodym zbywa Aktorom!!! Ważnéy téy prawdy dowodem jest trudna i pracowita, a tak świetnie oddana rola Saula, w któréy JP. Bogusławski piérwszy raz przeszléy występował niedzieli. Tragedya ta (któréy osnowa na piśmie Stym oparta) należy do rzędu sztuk w których cała moc i piękność na jednéy zawisła osobie. Brak w niéy może ścisłego połączenia zdarzeń, i kryty-

cy mogą postrzegać śmiałe zbliżenie wypadków, znacznym czasu przeciągiem między sobą rozłączonych, więcéy jak 24 godzin trwaiących. Autor ratuie się długiemi dyalogami, które będąc potrzebnémi do wyświecenia zakrytéy przed widzem przeszłości, a w których jeden długo milczeć musi, oziębiaią nieco ciąg rzeczy, są trudne do oddania, wymagaią wielkiéy przytomności i wytrawności po Aktorze aby mógł godnie w tém wymównem wytrwać milczeniu, i nie był prostym tylko słuchaczem. Lecz jeśli radzi jesteśmy widzieć okrutnego Kaima przy którym wszystko co go otacza jest mdłém światełkiém obok rozżarzonéy pochodni; podobném przejęci jesteśmy uczuciem, patrząc na gwałtownego Saula, któremu ciężarem stało się już życie, choć go nieopuściła nieszczęśliwa chęć panowania; który błąkaiąc się w labiryncie przywidzeń widzi zawsze wiszący nad sobą miecz Pański, i wołaiącego nań Proroka: „*Pan odstąpił od ciebie i przestawa z nieprzyiacielem twoim.... boś ty nie był posłusznym głosowi Pańskiemu*: (a) Namaszczony na królestwo Izraela przez Samuela Proroka Saul, pomyślnie ludem bożym rządzi, i zwycięzkim mie-

---

(a) Czytay księgi Samuelowe Rozdział 27.

czem gromi okoliczne wrogi. Lecz gwałtowny i niestateczny jego charakter skłania go często do przestąpienia rozkazów Boskich przez Samuela ogłaszanych. Po kilkakroć grozi mu prorok gniewem Boga zastępów, i odebraniem berła, a nakoniec z rozkazu Naywyższego Samuel namaszcza na królestwo Judzkie Dawida Syna Isai. Odtąd ciężkie niepokoie i zgryzoty ogarnęły duszę Saula, odtąd jak mówi pismo „ *Duch Pański odstąpił od Saula i trwożył go duch zły od Pana.* Niespokoyność Saula tém bardziéy została zwiększoną kiedy po zabiciu Goliata, postrzegł wzmagaiące się przywiązanie Izraela ku Dawidowi i usłyszał o radości, i okrzykach z którémi Izraelskie niewiasty witały wracaiącego z tryumfu Pasterza Betlehem. (b) Od owego czasu skrytą a później i jawną nienawiścią serce Saula zaczęło goreć przeciw Dawidowi; kilkakroć ścigał go z zapalczywością, czyhał na jego zgubę, i znów go do łaski przypuszczał. A gniew jego na czas tylko wolnieiąc z większym jeszcze potém wybuchał ogniem. W zapędzie kazał zamordować Achymelecha i innych Kapła-

(b) *Poraził Saul swóy tysiąc, ale Dawid swoich dziesięć tysięcy „:* śpiewały niewiasty witaiąc Dawida. Księgi Samuel: Rozdz: 18.

nów, i już w tém zapamiętaniu i obłąkaniu trwał do zgonu dobrowolnie przyśpieszonego: te ostatnie wypadki obrał Autor za treść swoiéy sztuki. Dziwna niestałość, dręczące zgryzoty sumnienia, chwilowe obłąkanie umysłu i okropne przywidzeniá tak trudne i wielkich wymagaiące Aktora talentów, jakże świetnie w grze JP. Bogusławskiego widzieć się dały? Jak dzielnie i szczęśliwie umiał władać tém *subtelnem* stopniowaniem uczuciów, i odpowiednich im wyrachowanych poruszeń ciała, niedosyć jeszcze znanych na tuteyszéy scenie? Dzielił tkliwy i uważny widz z czułą *Michol* (*) dobrym *Jonatanem* (*) trwogę o życie Dawida; chronił się z Dawidem przed pociskami gwałtownego gniewu Saula; bo ogień Saula był dzielnym, był ogniem prawdziwego talentu: i mimo niedoskonałość którą téy zarzucali sztuce, wszyscy wyszli z widowiska, z sercem i umysłem przerażonym. Ogień tak silnym goreiący w Saulu płomieniem, rozlewał się choć nie tak obficie i na otaczaiącą go rodzinę. Błyskał często w Dawidzie, w Michol (którzy kilka razy zasłużone zyskali oklaski) rzadziéy w Jonatanie i Abnerze; i temu ostatniemu

(*) Córka Saula.
(*) Syn Saula.

niebył w stanie przeszkodzenia dorywczych rzucać wzorów na firmament lożowy i bliskie jego okolice.... W ogólności mówiąc gra Aktorów w téy sztuce dosyć porządną się okazała, i żadnych uderzaiących wad w niéy nie widziano: słowem jawne na sobie pokazała ślady usilności doskonałego gościa.... Lecz wtorkowe dopiéro *widowisko* przekonać go zupełniéy i mocniéy mogło, że i Scena litewska prawdziwe posiada talenta. Piękna komedya „ *Łgarz* „ piérwszy raz tu widziana z rzadkim *zadowolnieniem* (c) publiczności przyiętą była. JP. Niedzielski wyborną grą swoią dowiódł, że mu na pięknych a nieodzownie potrzebnych Aktorowi, nie zbywa przymiotach. W żadnéy on dotąd roli nie pokazał się tyle wyższym ile w roli *Łgarza.* I niepłonną można mieć nadzieię iż on przy ochocie i usilności tém się może stać dla sceny Wileńskiéy w komedyi czém jeden.... z dobrych Aktorów Teatru Narodowego dla sceny Warszawskiéy. Piękny i rzadki talent JP. Skibińskiego, dawno już jest przez tuteyszę oceniony publiczność. Był on i jest w samey rzeczy *dobrą* i niezrównaną

(c) Wyraz, *zadowolnienie* przyięty i używany od nieiakiego czasu w Warszawie...

w niektórych rolach *karykaturą*: (d) a posiadaiąc jego nie mamy potrzeby zazdrościć Warszawie P. Zdanowicza. W Panu Kuczyńskim uważać można było niepospolitę żywość, przytomność i trafność, które przymioty grę jego nayczęściéy cechuiąc zbliżaią go często do P. Kudlicza. Piękna scena między dwóma siostrami o piérwszeństwo w miłości z sobą poróżnionymi, ziedrała córkom Doktora należne oklaski, i w deklamacyi przyiemnéy Rozaury na pociechę uszu słuchaczów, mniéy się już słyszeć dawała, owa *pieszczono-płaczliwa monotonija* (w przeszłym numerze tygodnika przez jakiegoś Pana (?) wytknięta.... Nie śmiały kochanek .... dosyć dobrą grą swoią, zarumienił, Jpsylonika i pokazał iż stosowne z ułożeniem i charakterem iego, role nie są mu trudne. W ogólności nakoniec wnosić można iż Nestor sceny Polskiey z téy krótkiéy proby mógł się przekonać, iż w Wilnie także znalazł godnych swego talentu zwłaszcza w komedyi, wspieraczów. Aktorowie zaś tuteysi dowiedli i bardziey jeszcze, jeśli zechcą dowiodą, czém bydź mogą pod styrem doskonałego Mistrza.

(d) Słowa wyrzeczone przez JP. Bogusławskiego graiącego w téy sztuce rolę Anzelma.

We Czwartek dane było *widowisko* ulubionéy oyczystéy opery „ *Cud mniemany, czyli Krakowiaki i Górale* „ w któréy JP. Bogusławski (Autor téy sztuki) w roli studenta występował. Nie widzę potrzeby rozszerzać się nad tą od tylu lat tak chlubnie znaną w Polszcze operą. Powiem tylko iż ona, w żywych i przyiemnych maluiąc kolorach prostotę i szczérość dobrych, okolic Krakowa mieszkańców, zdolną jest, i długo zdolną jeszcze będzie, szlachetne i słodkie w widzach polskich wzbudzać wspomnieniá; a przy doskonałéy i czaruiącéy muzyce tkliwe jéy piosnki, przeydą do wnuków naszych, i ku sławie Autora, z tąż samą jak i przez nas słodyczą powtarzanémi będą. Zrozkoszą w téy sztuce poglądaliśmy na studenta i Autora, który tak szczęśliwy wynalazł sposób pogodzeniá rozróżnionych narodów i oszczędzenia rozlewu krwie ludzkiéy.

Parterowicz.

NASLADOWANIE

Horacyusza Ody XVI. Xię: 2.

Rozhukanymi miotan bałwanów odmęty
Kiedy Xiężyc zakryią wiatry groźnym boiem
Za czémże wzdycha żeglarz boiaźnią przeięty?
Za słodkim w domu pokoiem.

I Medy które błyszczą złotémi szyszaki
I z rozkoszą lecące na mord groźne Traki
Czegoż szukaią w ciężkim srogiey woyny znoju,
Słodkiego w domu pokoju.

Ale w blasku dostoieństw których łatwo dostać
I w złocie co się toczy z Paktolskiego zdroiu
Nie znaydziesz przyjacielu tylko zwodną postać]
Tego słodkiego pokoju.

Wszystkie skarby i znaki groźnego urzędu
Nie odpędzą z gryzliwych trosków z umartwieniem
Które się często wznoszą bez żadnego względu
I pod złocistém sklepieniem.

Szczęśliwy kto przestaiąc na oyczystém mieniu
Żyie skromnie od świata zaburzeń daleki
Boiaźń mu nie oddali w miłém odpocznieniu
Snu, ze strudzonéy powieki.

I na cóż, w sczupłych czasu granicach zamknięci
Tak daleko sięgamy zuchwałemi chęci
Nędzę swoią od ziemi do ziemi gdy wleczem
Oyczyznę porzucami, siebie nieucieczem.

Na okręt razem znami blady smutek wsiędzie
I choć wezmiem pomocy wiatronogich koni
Od wiatru i błyskawic bystrzeyszy w swym pędzie
W chwilę, nieszczęsnych dogoni.

Więc nie troszcz się przyszłością, gdyć sprzyiaią Bogi
Bądź stałym gdy cię losu dotknie pocisk mściwy
Użyy szczęścia bez dumy, znieś nędzę bez trwogi
Bo któż jest ciągle szczęśliwy.

Syn Bogów, mężny Achil padł przedwczesnym ciosem
Kiedy zgrzybiały Tython starość swą przeklina,
Może to, co dla ciebie zabroniono losem
Mnie da pomyślna godzina.

Zrzenia twoich rumaków w koło się rozległy
Twemi trzody okryte Sykulskie pastwiska
Swietną barwą powleka, mieszkanieć odległy
Szkarłat co na tobie błyska.

Mała wioska i lutnia na kóréy Achiwi
Bozkie pieśnie nucili zroskosznym zapałem
Spokoyność choć się na mnie srożą niegodziwi
To tylko moim udziałem.

Błotnicki.

O PRZYIAZNI
Do Przyjaciela.

Przyjaźni droga! Bóstwo szanowane!
Nayszacowniey zy nieśmiertelnych darze,
Gdzie ciebie nie ma, życie opłakane,
Serca podściwe, są to twe ołtarze.
Ty sieiesz kwiaty, życie nam słodzące,
Co stóp nie rażą, nam swemi cierniami,
Odsnwasz głupstwa, czystą miłość łżące,
Oddalasz troski, darząc pociechami.
Miłości mocney ognie popędliwe,
Nayczęściéy serca gwałtem porywaią,
Gdy z tych płomieni cierpią nieszczęśliwe,
Twoią czułością łzy się ocieraią.
Z tobą jest same ukontentowanie,
Rozkosz twą piętno niewinności nosi,
Nayprzyiemnieysze Tobie się oddanie,
W końcu tém jesteś, co szczęście przynosi.
Jey tylko hołd móy zawsze oddawałem,
Ona me serce tylko zaymowała,

A od tey chwili, jak Ciebie poznałem,
Ona się milszą jeszcze dla mnie stała.

WIERSZ O SKROMNOSCI

Z francuzkiego Autora P. Destouches przełożony.

Skromność, cześć i obronę niechay w nas znayduie,
Ona różnicę zawsze słuszną nam wskazuie,
Zasługi pozornéy od zasługi prawdziwéy,
Tamta chce czczéy świetności, ta nie zna fałszywéy,
I nie zakłada sobie z onéy próżnéy sławy,
Tamta się chełpić lubi, ta nie szuka chwały,
Fałszywa chce oklasków, boi się ich druga,
Tamtey się cześć podoba, tey na nią zasługa.

DWAY BRAMINOWIE.

Jeden Bramin z uszczerbkiém i czasu i wzroku,
Co dzień patrzał na słońce od rana do zmroku.
Drugi sądząc, że nie jest godzien takiéy chwały,
Zamknięty w ciemnym lochu siedział przez rok cały.
Cóż się stało? Oślepli obadwa czciciele,
Ten, że wcale nie patrzał, ów, że patrzał wiele.

T. Gutt.

BAYKA

Wilk w Pasterskich sukniach.

Pasąc trzodę swą pasterze,
Kiedy ich sen miły bierze,

Zrzuciwszy swą odzież, w cieniu
Układli się ku spocznieniu.
A wilk w bliskim będąc borze,
Widzi trzodę w niedozorze.
Więc korzysta z takiéy pory,
Bierze na się ich ubiory,
I śmiało idzie do trzody.
To ich odpędza od szkody.
To się między one miesza;
Wielce jego to uciesza,
Ze owieczki niezlęknione
W którą pędzi idą stronę.
Pewny więc swoiéy zdobyczy,
Co naylepsze sobie liczy,
I tak gdy na owe godzi,
Nowa jemu myśl przychodzi
By zanócić jakié pieśnie,
Psy leżały jeszcze we śnie.
Więc się ozwie razy kilka
Wnet poznano głosek wilka
Wzbudzone psy i pasterze
Ubili zdradliwe zwierzę.

BAYKA

Kogut i Gołąbek.

Skromny gołąbek i kogut czubaty
Zeszły się razem, koło wieyskiey chaty.
Dumny głosiciel wieyskiego poranku
Swietną grzębieniem wywiiaiąc głowę

Z kwaśnym tonikiem, tak zaczął rozmowę:
„ Zaluię ciebie kochanku
„ Rzuć oko na móy seray i pękay z zazdrości
„ Co kura to wzór piękności
„ I bez czubów, i czubate
„ Białe, szare, i pstrokate
Gałaganckie i kraiowe
„ A wszystkie piękne i młode i zdrowe

„ Co tu wrzawy, krzyku, gdaku!
„ A ty z swą połowicą nudzisz się biedaku
„ Co dnia też same zabawy
„ Jedne słowa w każdéy dobie
„ Ona smutna ty nie żwawy
„ Ty jéy gruchasz ona tobie „

Gołąbek na to zazdrośnemu oku
Pokazał tylko jak w zalotnym kroku
Do jedney jego ukochanéy kury
Zbliżył się inny Kogut złoto póry
Słodko spozierał, stroił komplementa
A ona z tego niby nie kontenta
Co raz to bliżey do niego podchodzi
Krótko się gniewa i prędko łagodzi.
Popędził kogut, kogut obrażony
Odleciał cicho gołąb w swoie strony.
A gdy pierwszy z rywalem srogie walki toczył
Gdy swoią krwią ziemię broczył
Drugi przyleciał do swoiey strzechy
Tam w śród rozkoszy, uciechy
Powitała go żona, obaczył swe dziatki
Szczérey miłości zadatki.
Kontent z swoiey mierności. Konten z przeznaczenia
Nie zayrzał kogutowi pięknego grzebienia

I kochanek bez liku
I tłumu, wrzasku i krzyku.

Hipolit Błotnicki

MIŁOSC.

Miłość jest jak cień człowieka
Szkoda kto dla niéy wiek trwoni,
Gdy gonisz za nią ucieka,
Uciekasz przednią to goni.
Chcąc się jéy sideł uchronić
Lepiéy uciekać niż gonić.

J. L....

NAGROBEK GUTAKOSKIEMU.

Hic pater et civis, meliorque, haud alter; et optes
Vivere quo vivo, quo et moriente mori.

toż po Popolsku.

Mąż, Oyciec, obywatel co w tym spoczął grobie,
Wzbudzał chęć życia z sobą, chęc śmierci po sobie.

K. W.....

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 3 miesiąca Maia roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenz.